№ 20. Kraków 26 Stycznia — Piątek. Rok 1855.

Wychodzi w Krakowie
codziennie o godzinie 8½ rano, wyjąwszy Poniedziałki i dni następujące po świętach.

Cena:
w KRAKOWIE miesięczna 1 złr. 30 kr. — kwartalna 4 złr.
w KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

Przedpłata
przyjmuje się w księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku N. 453. Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA REDAKCYI CZASU wyraziwszy na kopercie „prenumeracyjne pieniądze“.

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY, ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr. następne po 2 kr. — z dopłatą po 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.

Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów
Numer pojedynczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 25 stycznia.

Między licznemi domysłami do jakich konferencye odbywające się w Wiedniu obfitego dostarczają żywiołu, krążył i ten, że Austrya nie wszystkie przedłożone warunki pokoju z równą stałością popierać będzie, że jéj nie o wszystkie równo chodzi; w czém niektórzy nową trudność, inni znów jedną łatwość więcéj do ułożenia sprawy wschodniéj na spokojnéj drodze upatrywali. Z tego to zapewne powodu czytamy w ostatnim numerze *Gazety Augsburgskiéj* artykuł datowany z Wiednia pod napisem „Polityka Austryacka,“ w którym jest scharakteryzowana w następujący sposób:

Trzy główne przedmioty i to przed wszystkiemi innemi miała na celu znaczna część Europy, gdy z północném cesarstwém rozpoczęła wojnę, lub téż gdy stanęła przeciw niemu w gotowości do walki. Rosya postępowaniem swojém względem Porty, a mianowicie zajęciem Księstw Naddunajskich gwałciła prawo narodów bardzo wyraźnie; systematycznem postępowaniem w kierunku jakowejś mniemanéj missyi, nadwerężyła równowagę polityczną, a nadużyciem w kościelnych stosunkach, zagroziła wschodniemu chrześciaństwu. Szło więc naprzód o to, aby zgwałcenie prawa ustało; daléj, aby napad na państwo Ottomańskie usprawiedliwić się niedający odeprzeć; aby dawniejsze stosunki Turcyi z Rosyą, jako punkt wyjścia bezprzestannych niesnasków w sprawach europejskich, poddać gruntownéj reformie; powrót podobnych sporów udaremnić; postawić rękojmie przeciw żywiołom zakłócającym spokój, a w końcu, aby propagandzie rosyjskiéj na polu religijném granicę zakreślić.

Nie godzi się bowiem zapoznawać, że religijna strona sprawy wschodniéj nie mniejsze ma znaczenie od strony politycznéj. Przypuścić nie można aby wszystkie chrześciańskie wyznania na Wschodzie zostawać miały pod samowładną opieką greckiego krzyża. Całemu wschodniemu chrześciaństwu, katolicyzmowi i protestantyzmowi, zależy na tém, aby równouprawnienie wyznań w państwie Sułtana Abdul Medżyda zostało faktem prawdziwym. Katolickiéj i protestanckiéj Europie zależy na tém, aby wyznawcy Chrystusa nie zostawali w obec islamizmu bez opieki; ale zależy jéj niemniéj i na tém, aby ta opieka nie była wyłącznym udziałem greckiego obrządku i nie wykonywała się jednostronnie za pomocą rosyjskiego patronatu. Znaczna większość europejskich poddanych Sułtana wyznaje religią chrześciańską, należy przeto do chrześciaństwa; zaczém idzie, że zadaniem jest Porty, w interesie własnego politycznego bytu działać w tym kierunku, aby stanowisko obywatelskie tamtejszych chrześcian, tak co do stosunków między sobą, jakoteż i z Muzułmanami równe prawa miało za podstawę; lecz oraz jest jéj zadaniem i to w interesie najwyższego zwierzchnictwa i niepodległości, aby takowe reformy w stosunkach poddańczych, wychodziły z najwyższéj władzy samego Sułtana, a nie przybierały znaczenia jakoby były wypadkiem opieki niszczącéj władzę Sułtana i w takowéj opiece miały tylko swe rękojmie.

Otóż to są cele sformułowane w znanych rękojmiach podanych rosyjskiemu gabinetowi jako wyraz żądań Europy i na które się Europa zgodziła. Aby dopiąć tych celów trzy mocarstwa Austrya, Francya i Anglia zawarły traktat 2go grudnia r. z. i porozumiały się co do słusznego tłumaczenia punktów za podstawę do pokoju służyć mogących. Austrya słowem i czynem dowiodła, że z całą siłą obstawać będzie przy tém programacie, tak co do całości jakoteż co do pojedynczych punktów. Nic nie upoważnia do czynienia przypuszczeń, aby gabinet wiedeński jeden lub drugi z tych celów, z zaniedbaniem reszty, szczególniéj popierał, tak aby interesa bliżéj go dotyczące naprzód wystąpić miały. Programat określony jest całością organiczną: żadna też z niego część oderwaną być nie może aby całość na tém nie ucierpiała. Austrya pod względem tego celu do którego stanowczo dąży, na jednéj i téj saméj stoi linii co mocarstwa zachodnie. Co do ostatecznego celu i istoty rzeczy jest ona z niemi w ścisłém porozumieniu: chociaż co do czynu za pomocą którego cel osiągniętym być ma, nie stoi jeszcze na równi.

Wypadek mających się rozpocząć układów o pokój orzeknie przeto, czy Austrya obejść się będzie mogła bez wstąpienia na to naprzód posunięte stanowisko, na jakiem się znajdują państwa zachodnie. Co się zaś tyczy wojny w Krymie, tojest kwestya czynu, ale nie jest przedmiotem dyplomacyi. W niéj czyn rozstrzygnie. Przypomnieć tylko można oświadczenie Austryi: że sprawę państw zachodnich za sprawiedliwą uważa.

***Gazeta Powszechna Augsburgska* zamieszcza w oryginale francuskim wykład 4ch wiadomych punktów uczyniony przez księcia Gorczakowa i przedłożony w d. 7 stycznia w Wiedniu reprezentantom trzech sprzymierzonych mocarstw Austryi, Anglii i Francyi. Wykład ten w dosłownem tłomaczeniu brzmi:**

1) Zniesienie wyłącznego protektoratu rosyjskiego w Multanach i Wołoszczyznie; przywileje przyznane tym prowincyom przez Sułtana stawione będą pod zaręczenie pięciu mocarstw.

2) Wolność żeglugi na Dunaju stosownie do zasad ustalonych aktami kongresu wiedeńskiego co do artykułu komunikacyj rzecznych. Kontrola komisyi mieszanéj, która będzie opatrzona władzą potrzebną do usunięcia przeszkód istniejących przy ujściu lub mogących tam później powstać.

3) Rewizya traktatu z dnia 13 lipca 1841 r. aby tém ściśléj związać byt państwa Ottomańskiego z równowagą europejską. Nie odmawiam porozumienia się w konferencyach formalnych pokojowych względem środków jakieby trzy dwory proponowały dla położenia końca temu co one nazywają przewagą Rosyi na morzu Czarnem, pod warunkiem, że w wyborze tych środków nie będzie żadnego któryby mogł naruszyć prawa monarsze wysokiego mojego Monarchy w jego posiadłościach.

4) Zbiorowa rękojmia pięciu mocarstw (w miejsce wyłącznej opieki sprawowanej dotychczas przez niektóre z nich) celem uświęcenia i zachowywania przywilejów religijnych rozmaitych spółeczeństw chrześcijańskich bez różnicy wyznania, pod warunkiem, że urzeczywistnienie obietnic danych uroczyście w obliczu świata przez mocarstwa chrześciańskie będzie dziełem prawdziwem i sumiennem, i że przyrzeczona opieka będzie istotną, nie zaś czczem tylko słowem.

Trzeci z punktów pomienionych zredagowany jest w ten sposób, że zezwalając jakoby na wszystko czego chcą państwa sprzymierzone, nie zezwala na nic takiego coby potęgę Rosyi na wschodzie na uszczerbek narażać mogło. Temu przeto punktowi nadać można wedle potrzeby i okoliczności takie znaczenie, że cały cel dzisiejszéj wojny stać się może bezskutecznym.

Korespondencya Czasu.

Wiedeń 23 stycznia.

Polityka Austryi jest dla tych co gwałtem chcą europejskiéj wojny, jeszcze zagadką. Tak w Rosyi jak we Francyi i Anglii słychać ciągle miotane przeciw niéj oskarżenia. Jedni i drudzy, lubo w kierunku przeciwnym, chcieliby żeby Austrya wystąpiła stanowczo. Jest to wielki dowód, że Austrya jest ważną dla obu stron siłą, i jedynym o pokoju lub wojnie ogólnéj sędzią. Lecz jest zarazem najlepszém usprawiedliwieniem téj właśnie polityki, któréj Austrya trzymała się dotąd, to jest polityki spokojnéj, rozważnéj, pojednawczéj. Natchnione tą polityką kroki dyplomatyczne i przygotowania wojenne ukrywają na dnie, niechcąc zerwania z Rosyą, ani chcąc połączenia się bezwzględnego z państwami zachodniemi, lecz jedynie i wyłącznie chęć utrzymania pokoju z zaspokojeniem stałych i rzetelnych interesow Europy całéj. Polityka ta, zdaniem mojém obu już walczącym stronom niemałą oddała usługę, zmuszając je do namysłu przez zamknięcie wojny w szczupłym i równie prawie od środkowéj impulsyi odległym dla wszystkich zakątku, i oddała jeszcze większą i rzetelniejszą usługę środkowéj i pobrzeżnéj Europie, pozwalając jéj aż dotąd patrzeć na ten pojedynek spokojnie. Austrya, jak mówiłem ciągle chce jeszcze żeby się ten pojedynek honorowym i zadowalniającym tak dla stron jak i dla świadków zakończył sposobem. Ten jest cel konferencyi, ten był cel traktatu 2go grudnia. Jak w traktacie Austrya nie oświadczyła się za wojną lecz za pokojem, tak i w konferencyach w tym przemawiać i pracować będzie duchu. Przyjęła ona równie jak Rosya, i jak państwa zachodnie, podstawę układow, lecz zostawiła bliższe jéj określenie wspólnym naradom. Dokazała mojém zdaniem wiele, że walczących do spokojnéj narady przy jednym stole, w swoim gabinecie, sprowadziła. Dokaże jeszcze więcéj i dokona wielkiego dzieła, jeżli z téj narady, zgodę i pokój wyprowadzi. Czy działając porywczo, gwałtownie, zapalczywie byłaby otrzymała ten skutek, wątpić można. Co przedsięweźmie w razie, gdyby konferencye rozbiły się o nieprzełamalne rozumem trudności, czas pokaże. Że ma własne wielkie interesa do zaspokojenia to pewna. Że niechce być niewdzięczną, o tém zdaje się, że wie tak dobrze Petersburg jak wiedzą Paryż i Londyn. Konferencye rozpoczną się w tém usposobieniu. Poseł turecki jeszcze czeka na swe upoważnienie. Jest obawa, żeby z téj strony nie wyszły największe trudności. Zastępca zmarłego jenerała Du Plat, jenerał Crawfford przybył tu wczoraj.

Berlin 23 stycznia.

† Znane dotąd z opisu dokumenta odnoszące się do kwestyi mobilizacyi: depeszę austryacką z dnia 24 grudnia i notę pruską z dnia 5go stycznia, podają dzisiejsze dzienniki w autentycznym tekscie. W nocie pruskiéj zasługuje na szczególną uwagę ustęp, który mówi o niezachwianem postanowieniu Prus bronienia wszelkiemi siłami praw swych i stanowiska państwa pierwszego rzędu, wszędzie gdzie się rzecz toczyć będzie o zmianę prawa publicznego Europy, którego Prusy są współgwarantem. Ściąga się to ogólne oświadczenie w szczególności do odmawianego Prusom przez sprzymierzeńców 2go grudnia udziału w konferencyach wiedeńskich. Bardzo ciekawą i ważną w tym względzie jest zamieszczona w *Independance* (patrz N. wczorajszy. P. R. Cz.) w szczegółowym opisie depesza p. Drouyn de Lhuys do posła francuzkiego w Berlinie, będąca odpowiedzią na powyższą notę pruską, która i gabinetom zachodnim była w swoim czasie komunikowana. Rzeczona depesza jest dość surową krytyką polityki pruskiéj, nie tyle we względzie szczególnych stosunków Prus do Austryi, co we względzie prawa udziału w konferencyach, którego się Prusy jako państwo pierwszego rzędu dopominają. Do tamtych Francya nie ma zamiaru się mięszać, uważając je za rzecz Bundestagu; „prawa zaś udziału w konferencyach, są słowa depeszy, Francya nie może przyznać mocarstwu, które się zewnątrz wypadków postawiło, a teraz o następstwach ich wspólnie z drugiemi stanowić pragnie.“ Zostawiam organom rządowym rozbiór depeszy pana Drouyn de Lhuys. Mniemam, że nie trudno im będzie znaleść argumenta na argumenta, z których nie wszystkie wyższe są nad krytykę. Lecz nie rozumowanie główną tu jest rzeczą. Główną rzeczą jest nieprzyznanie Prusom prawa zajęcia miejsca w konferencyach. A że Prusy prawo to opierają na stonowisku swojem państwa pierwszego rzędu, nieprzyznanie go jest w pierwszym względzie zakwestyonowaniem tego stanowiska Prus. Odkąd pięć mocarstw europejskich pierwszego rzędu stanowią areopag rozstrzygający spory prawa publicznego na kontynencie, rzucone jest po raz pierwszy pytanie: jakie znaczenie przywiązane jest do nazwy państwa pierwszego rzędu, jakie są jego prawa, jakie obowiązki? Jest to kwestya prawa narodów, którą dla braku ścisłości w określeniu tego ostatniego obracać można na wszystkie strony. Depesza p. Drouyn de Lhuys rozpoczyna dyskusyą. Zobaczymy, jak ją organa rządowe daléj prowadzić będą. Depesza orzeka, jak sama mówi, tylko opinią Francyi, lecz spodziewa się, że takąż opinią, naprzeciw żądaniu Prus, objawią Anglia i Austrya. To w obecnym stanie rzeczy zdaje się nie ulegać żadnéj wątpliwości. Lecz dla tego ta opinia trzech nie rozstrzygnie jeszcze prawnéj strony kwestyi, chyba że trzéj sprzymierzeńcy zawładną Europą i panującą dotąd pentarchią zmienią na tryarchią. Ewentualność podobną pozwolę sobie jeszcze dziś i jutro policzyć do złudzeń. Lecz nawet i w takim razie nowy porządek rzeczy na kontynencie byłby tylko wynikiem prawa mocniejszego. Na mocy takowego prawa, za zmianą okoliczności, mogłyby się dwa lub trzy inne państwa połączyć z sobą, i z wykluczeniem reszty złożyć nowy areopag, zarządzający interesami Europy. Takim przecież wypadkom sprzymierzeńcy 2go grudnia położyć chcą na przyszłość zaporę, wzmacniając i u-

---

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

KAWALER STARAJĄCY SIĘ.

(Podsłuchane i wypatrzone.)

(Ciąg dalszy.)

Dogadzając życzeniu siostry, natychmiast przerwała rozmowę dziedziczka Jedliniec, a p. Stanisław pomyślał sobie, że w Zosi arcyzręcznego zyskał sprzymierzeńca. Mylił on się atoli, — bo naiwna Zosia nie posiadała jeszcze żadnéj przebiegłości, a w obecnym razie usłużyła mu podobnie jak ów niedźwiedź, co to kamieniem spędził muchę z twarzy śpiącego człowieka...

Jéj wyjście, nie mające nic wspólnego z wojennym fortelem, było tylko po prostu dziecinną ucieczką, — która ją zapędziła aż do garderoby, gdzie właśnie wesołe pokojówki, roztrząsały ranną przygodę pana Stanisława.

Sprawozdawcą niewieściego areopagu był żyd, Szaja Diamant, właściciel małego kramu i chudego kuca, którym obwoził swój towar po miasteczkach i wsiach okolicznych. — Wybrał się do Jedliniec, licząc na dobry odbyt pomiędzy zgromadzoną w imieniny służbą, — a miał i karty *śliczne*, — i brzytwy *doskonałe*, — i *rarytne* fajki *porcenelówki*, — wszystko bardzo tanio.

Przypadek uczynił go swiadkiem znanych nam skutków nieszczęsnego strzału, — lecz żydowska przezorność kazała mu cicho siedzieć w krzakach, skąd najdokładniéj słyszał każde słowo, — żydowska też troskliwość o wszelkie możebne, chociażby najdrobniejsze zyski, podała myśl odszukania ubitego psa, który żyw czy nie żyw mógł trudy bodaj małą korzyścią zapłacić. I znalazł Szaja, znalazł więcéj niżeli się spodziewał, — pies tylko postrzelony w nogę należał do pana Gracyana, — pewna tedy od niego nagroda, bo to pan zamożny i datny, — pewna od panny Salusi garść owsa dla kuca, bo pokojowa panny Barbary taka litośna i taka grzeczna jak jéj pani, — pewna wreszcie gorzałka dla Szai, — bo zwykle dostaje poczęstne, kiedy nowinki jakie opowiada.

Godzi się dodać, że Szaja nielubił pana Stanisława, który go raz, na drodze, nie dość prędko ustępującego, przez twarz biczem uderzył, a jego bratu, Szmulowi Diamant, żądającemu zaległych procentów, pogroził kijem za natręctwo, i sądem za lichwę... Jednocześnie zemsta i zysk, doskonała gratka! — zabrał więc kramarz *corpus delicti*, utulił ostrożnie na wózku, i pociągnął daléj.

— „Aj, waj! — aj, waj!“ — mówił w Jedlińcach, smakując, dzięki Salusi, wonną anyżówkę, — „co ja „się dziś namartwił! Co ja się nadźwigał! — A to bar„dzo straszny złośnik, ten Łukowski pan, — ja się „jego tak przeląkł, że mi jeszcze serce bije, — ale „może on już zaręczony z waszą panną? to i nic nie „powiem.“

— „O zaręczynach jeszcze nie słychać na dworze, „gadajcie jeno, Szaja, my was nie wydamy.“

— „Nu! prosić Boga żeby nigdy nie byli takie za„ręczyny, — ale za co on krzyczy na gościńcu, że bę„dzie pannę Barbarę jakiegoś *moresa* nauczyć?...“

I śród głośnego śmiechu całéj garderoby, opisywał żyd wszystkie szczegóły swojego spotkania; prostoduszna Zosia znalazła ów opis niezmiernie *zabawnym*, dla tego więc, a może i dla przyjemności mówienia o pięknym sąsiedzie zawezwała Basi, która inaczéj i głębiéj rzeczy biorąc, szczebiotu lekkomyślnego dziewczęcia słuchała z boleścią.

Hojnie obdarowany Szaja zniknął jak kamfora, psa opatrzono troskliwie, — Zosia musiała przyrzec, że się nie wygada.

Kiedy siostry wróciły do salonu, mógł badacz poznać z ich twarzy różnicę doznanego wrażenia: Zosia ubawiona szczerze, i, nie zgorszona bynajmniéj, świeciła białemi ząbkami; — jéj oczka śmiejące, wesołe, figlarne wprawdzie ale z przymileniem patrzyły na pana Stanisława, którego pani D. wciągnęła w żywą pogadankę. Przeciwnie panny Barbary postać jeszcze urosła powagą, — usta zacisnął wyraz niechęci, — a piękne oczy płomieniły się utajonym gniewem.

— „Chmurną wracasz mi pani“ — rzekł do niéj pan Gracyan.

— „To prawda“ — odpowiedziała półgłosem — „są rzeczy do których jeszcze przywyknąć nie mogę.“

— „I cóż takiego? Pochlebiam sobie, żem godzien „zaufania pani.“

— „Teraz nie pora; — potém panu powiem, albo „pan odgadniesz.“

W téj chwili — wtoczyło się gwarnie, prowadzone przez gospodarza na herbatę, całe towarzystwo. Panna Barbara, z wdziękiem sobie właściwym, ruszyła ku gościom, a ledwie miejsca zajęli, przyczołgał się piszcząc, do pana swego, Tyran, biedna ofiara myśliwskiéj ochoty.

— „Mój Tyran! Skąd on się tu wziął? i w takim „stanie!“ — zawołał pan Gracyan.

— „To był pański pies?“ — wtrącił niebacznie Stanisław.

— „Czy go pan już widziałeś?“

— „Tak mi się zdaje.“

— „Alboż co?“ — spytał gospodarz, podczas gdy pan Gracyan z niemałym trudem biednego kundla wyprowadzał zadrzwi.

— „Co, ojcze? — rzekła, robiąc niewinną minkę, złośliwa Basiunia — „to są *spolia opima* jakiegoś my„śliwca, który przez omyłkę psa postrzeliwszy, dla ulgi „serca bił swojego sługę.“

Tu dowcipnie, — a koląc winowajcę zręcznie ukrytém szyderstwem, tak przecie, że pan Stanisław nie mógł zmiarkować czy zupełne i dokładne są jéj wiadomości, opowiedziała jako ktoś przejeżdżający psa poratował i bójkę widział z daleka.

— „Przyznaje się, dodała w końcu, że co gdzie in„dziéj zawiązują towarzystwa przeciw dręczeniu zwie„rząt, u nas nie od rzeczy byłoby jeszcze mieć takie „przeciw samowolnemu udręczaniu ludzi... Nieprawdaż „panie Stanisławie?...“

— „Tak, — niby, niezastanawiałem się nad tém“ — wyjąkał Stanisław.

— „Zastanów się pan, — zastanów, — będzie za„sługa przed Bogiem“ — ciągnęła drwiąco panna Barbara, szczęśliwa z wymierzonéj kary.

— „Jak tylko pani rozkażesz“ — wykrztusił konkurent, zły, aż go dusiło, — a zakłopotany i pomięszany, bo wszyscy słuchali.

— „Co, co? Ty jéj przyświadczasz, — panie Sta„nisławie?“ — zagadł gospodarz znający sąsiada z innéj wcale strony; — dawnoż mi powiadałaś, że teraz

trwalając równowagę państw europejskich. Nie chcąc przedsiębrać żadnych zmian terytoryalnych, jakże przy zawieraniu pokoju z Rosyą pominąć będą mogły Prusy, bez wystawienia zamierzonéj równowagi na nowe niepewności i doświadczenia? Kiedy koalicya europejska pokonała pierwszego Napoleona i upokorzyła Francyą do tego stopnia, że nie brakło nawet projektów do jéj podziału; nie przyszło wcale na myśl zwycięzcom wyłączenia jéj z obrad kongresu wiedeńskiego. Francya upokorzoną, ale możność bytu nie była zniszczoną, miała siłę życia w sobie, którą należało uszanować. Stosunek Prus do dzisiejszej koalicyi wcale jest inny. Prusy stoją dotąd w całéj swéj sile. Czy kto mniema, że można je zostawić na uboczu czy w wojnie, czy w kongresie europejskim? Prusy przyniosłyby moralnemu stanowisku swojemu wielki uszczerbek, gdyby zastraszone groźbą wyłączenia swego z przyszłego kongresu, przystąpiły po tak długim oporze, bez żadnego dla siebie zastrzeżenia, do traktatu 2go grudnia. Bo zapowiedziane w powyższéj depeszy francuzkiéj wykluczenie Prus z obrad niepewnego dotąd kongresu, nie jest czém inném jak groźbą, jak przymusowym środkiem, mającym złamać dotychczasowy opór. Co Prusy zrobią, trudno wiedzieć. Nie wiem, czy prawdziwą jest wiadomość wczorajszéj telegraficznéj depeszy paryzkiéj, która donosi, że Prusy zaniosły protestacyą, zapewne przeciwko postanowieniom oczekiwanego kongresu, któreby zmieniały prawo publiczne Europy bez udziału w układach. Tutaj przynajmniéj protestacya podobna nie znajduje zaprzeczenia, bo mniemanie powszechne jest, że Prusy bez koncesyj ze strony sprzymierzonych do traktatu 2go grudnia nie przystąpią.

Co się tyczy kwestyi mobilizacyi, podają teraz za rzecz pewną, że Austrya, obstając przy swém żądaniu, a nie mogąc porozumieć się z Prusami, postanowiła rzecz wnieść przed Bundestag. Dwie noty, jedna z 14, druga z 16go b. m. mają o tém państwa niemieckie i Prusy zawiadamiać. Pan Usedom dotąd nie powrócił; podobno wcale nie był w Paryżu. Nawet powyższa depesza p. Drouyn de Lhuys, która także o jego misyi mówi, powiada, że cel jéj prawdziwy prawie nieznany. Pan Bismark powrócił do Frankfurtu.

Dzisiejsze dzienniki zamieszczają obszerne opisy uroczystości koronacyjno-orderowéj, a z niemi niezmierną listę rozdanych orderów.

Mróz zwolniał, gruba mgła zaległa miasto, zanosi się na deszcz.

Z nad dolnéj Elby 23 stycznia.

Wylew wody w skutek przerwania grobli elbiańskich z przyczyny niezwykłego wichru, wielkich nabawił szkód i nieszczęść okolicznych mieszkańców tak w naszéj okolicy jako też w Hamburgu i Altonie. Gazety miejscowe przepełnione opisami smutnemi. Elba dziś tak mocno już stanęła, że przechodzą i przejeżdżają po lodzie. Za to handel ustał. Zima choć późna cokolwiek, zdaje się, że da nam odwet za słoty nieustanne, które do końca przeszłego miesiąca całe nasze okolice zalewały. Niebo wypogodziło się; ale widnokrąg polityczny na chwilę rozjaśniony nadzieją pokoju, znów się zasępił. Nie ma już ufności, żeby z konferencyi w Wiedniu Feniks tyle pożądany wyszedł. Utrzymują owszem, że Dania i Szwecya przystąpią do przymierza zachodniego. W Austryi tylko jednéj, świat handlowy i polityczny w Hamburgu pokłada zaufanie zupełne, co do sprężystego działania we własnym, jak w interesie również całych Niemiec. Zbyt opieszałą i ostrożnie naprzód postępującą politykę obwiniają o przewłokę w dokonaniu stanowczém dzieła, które albo wojnę powszechną przeciw Rosyi, albo koncesye ze strony téj ostatniéj za sobą pociągną. Wyglądają z ciekawością instrukcyi rządow mocarstw zachodnich do ministrów w Wiedniu. Tymczasem w Londynie jak w Paryżu giełda wcale pogody nie wróży.

W Kopenhadze Folkething zajął się interesami politycznemi, które w spadku po przeszłéj sesyi odziedziczył. Większość jego zdaje się sprzyjać obecnemu ministeryum. Na posiedzeniu 18go t. m. wprowadzoną została kwestya oskarżenia członków byłego ministeryum. Minister prezydujący oświadczył się przeciw temu zamiarowi. Folkething nie uznaje byłych ministrów za niewinnych, lecz zrzeka się z ważniejszych przyczyn politycznych na teraz rozbioru téj sprawy. Telegraficzna depesza donosi, że Folkething przeszedł do porządku dziennego (63 przeciw 32) co do kwestyi zaskarżenia. Pan Scheel objął stanowczo tekę spraw zagranicznych.

Pisałem w lecie o spełnionym w Hamburgu podwójnem morderstwie przez 20-letniego Timma na dwóch niewiastach w podeszłym wieku, aby je obrać z kosztowności i pieniądzy we własném mieszkaniu. Zbrodniarz na śmierć skazany został i spór się rozpoczął, czyli karę śmierci na nim spełnić lub nie. Zdaje się, że straconym zostanie; bo gillotynę sporządzoną, jak słyszę po mistrzowsku, już w Hamburgu wystawili i na zwierzętach wypróbowali.

Paryż 20 stycznia.

Ogół pożyczki uczynił nie 1800 lecz 2170 milionów franków!! Przed taką finansową manifestacyą Francyi na korzyść Napoleona IIIgo wszyscy się zdumiewają, szczególniéj Anglicy. Rząd mógł natychmiast zniżyć procent bonów skarbowych do 4%, w skutek czego wszystkie wartości giełdowe znacznie się podniosły, jakby nie toczyła się wojna i jakby wojna kontynentalna nie była za pasem!! Granier de Cassaignac poświęca temu przedmiotowi w *Constitutionnelu* artykuł, w którym wystawia demokratyczność zasady dzisiejszego cesarstwa i miłość jaką w ludzie cesarstwo obudza. Granier de Cassaignac przyrównywa panowanie Napoleona IIIgo do panowania rzymskiego Augusta. Toż samo powiedział przed cesarstwem p. Romieu, autor pamfletu *Le Spectre rouge* i nie pomylił się. Włościaństwo pokazało największy zapał w podpisywaniu się na pożyczkę. Merowie mianowani przez rząd, są przez nich lubieni, bo bronią ich przed wyższością i drobnemi nadużyciami dawnéj szlachty. Włościaństwo francuzkie nie szuka wolności z któréj korzystać nie może, lecz sprawiedliwości i równości w obliczu prawa. Przykład Francyi i wojna demokratyzuje także Anglią. W armii krymskiéj większa połowa niższych oficerów jest już złożona z dawnych podoficerów. Demokratyzując się, wolna Anglia pokaże zapewnie jeszcze większe charaktery niż dawniéj, bo wolność ma własność tworzenia wielkich charakterów. Nadzwyczajny rezultat pożyczki podniósł znowu urok Napoleona III. w oczach City londyńskiéj. Dwór Tulieryjski jest pewny, że Cesarstwo będą przyjęci z zapałem przez Londyn kiedy udadzą się do Anglii. Podróż Cesarstwa do Anglii jest zawsze w projekcie i tylko wojna ją wstrzymuje. Jeżeli wypadki dobrze się obrócą, Cesarstwo mają udać się do Anglii w kwietniu. Rezultat pożyczki, wojna i podróż do Anglii są rzeczami znamienicie dynastycznemi. Po korzystném zakończeniu wojny, nastąpi koronacya. Cesarz nie zapomina o tém obrzędzie i do niego się gotuje. Będąc kilka dni temu w Wersalu, widziałem jak przybyły powozy w których ma jechać świta cesarska w dzień koronacyi.

Fałszywa pozycya w jaką weszły Prusy, bawi niezmiernie Paryż i dwór tulieryjski. Sądząc z niektórych słów, wyrzeczonych dawniéj i teraz przez poufnych, zdaje się, że dwór tulieryjski ma też samą niechęć do dworu berlińskiego co Napoleon I., który raz był zawołał: *Votre noblesse prussienne, cette noblesse si fière, je veux la reduire à demander l'aumone.* Mówią, że ambasadorowie pruscy w Paryżu i Londynie mają zaprotestować przeciw wykluczeniu Prus z konferencyj wiedeńskich, ale z drugiéj strony mówią, że Napoleon III. zażądał od Prus wolności przewiezienia drogami żelaznemi armii francuzkiéj nad Wisłę. Inni dodają, że rząd francuzki zaprotestował czy ma zaprotestować przeciw wydawaniu przez Prusy nieszczęśliwych dezerterów rosyjskich, lub mieszkańców uciekających przed popisem. Onegdajsza *la Patrie* oświadczyła, iż wydawanie dezerterów przez Prusy jest zgwałceniem zasady neutralności. Niemożna dotąd przewidzieć jak się skończy sprawa pruska: czy na przystąpieniu do koalicyi, czy na abdykacyi. Paryż przekonał się do reszty o usposobieniu Austryi kiedy się dowiedział, że chwilowe przejście Rosyan do Dobruczy sprowadziło za sobą zapytanie przez gabinet wiedeński ks. Gorczakowa i wydanie stósownego a wojennego rozkazu do jenerała Coronini. Pisząc ze zbyt wielkiéj odległości, lękam się zawsze dotykać wiadomości wiedeńskich. Słyszę jednak mówiących o pokojowém usposobieniu Austryi. Według pogłosek paryskich, w razie otworzenia się regularnych konferencyi w przedmiocie pokoju, Francya ma posłać na nie hrabiego de Flahault, a Anglia lorda Minto. Kto wie jakie dążenie ma *Indépendance* i kto patrzy na to co się dzieje, nie może mieć nadziei aby pokojowe konferencye się rozpoczęły. W miejsce pokoju gotuje się wojna kontynentalna i ogromna koalicya. Po wciągnięciu Piemontu do koalicyi i otrzymaniu 15,000 posiłku dla armii krymskiéj, nietylko Anglia ale i Francya będą rekrutować w Szwajcaryi. Nieulega już wątpliwości, że Francya przyjmie do swéj służby jenerała Ochsenbein i pułkownika Ritter i że chce mieć w swéj armii dwa pułki szwajcarskie. Dając jenerałowi Ochsenbein stopień jenerała francuzkiego, Napoleon III. wznawia czasy pierwszego cesarstwa, w których, jak to pokazał p. Fieffé, tyle prawie biło się cudzoziemców za Francyą i demokratyzm nowożytny, ile Francuzów. Dawno doniosłem, że dzieło p. Fieffé było napisane z rozkazu Cesarza, co obecne wypadki sprawdzają.

Paryż 20 stycznia.

Chociaż Ciało Prawodawcze jest dotąd w małéj czynności, trudni się ono albo trudnić się będzie prawami które zrobią zaszczyt nowemu cesarstwu. Prawodawstwo francuskie, stare i zbyt scyentyficzne miało rażące niedokładności, które Napoleon III. postanowił usunąć. Dzięki jemu, Francya będzie miała regularne wpisy hipoteczne, które podniosą pewność i wartość własności; otrzyma nadto nowe prawo o zastępstwie wojskowém, które, zatrzymując w szeregach dawnych żołnierzy, obróci się na korzyść biednych rodzin i samych żołnierzy. Rząd stara się nawet lepiéj określić wolność indywidualną mieszkańców, i nim przeprowadzi w tym względzie radykalną reformę, w sensie angielskim, osłabia tyranią dawnych *mandat du dépôt*, dając sędziom instrukcyjnym i prokuratorom prawo ich znoszenia. Ostatnia, chociaż drobna reforma, uwolni wielu niewinnych od prewencyjnych a długich aresztów. Cesarz domaga się jeszcze od p. Abatucci, ministra sprawiedliwości, uproszczenia procedury tak w sądach kryminalnych jak cywilnych. Cesarz wychodzi zawsze z przykładu Anglii, ale w tym kraju procedura może być prostszą dla tego, że sprawy kryminalne i cywilne są sądzone przez przysięgłych. We Francyi, gdzie przysięgli grają tylko małą rolę w samych sprawach kryminalnych, procedura musi być więcéj protekcyjną. Na onegdajszém posiedzeniu, Ciało Prawodawcze dało po 10,000 fr. pensyi marszałkowym d'Isly i de St. Arnaud. Mówią że dla pokrycia wojennych wydatków, Cesarz ma zamiar podnieść opłatę od soli i podwyższyć o 17 centymów podatek gruntowy, tojest przywrócić go do stanu w jakim się znajdował przed cesarstwem.

Wiadomość o wyjeździe z Neapolu hr. Montemolin i Infanta Don Sebastiana nie potwierdziła się. Natomiast Cabrera ma już być w Hiszpanii. Wojna cywilna zdaje się nieuchronną. Kortezy, rujnując finansy i okazując polityczne dążenia których Hiszpania znieść niejest w stanie, przyśpieszają chwilę wybuchu, którego następstw nie podobna w téj chwili przewidzieć. Stany Zjednoczone, widząc ambarasy Hiszpanii i zaangażowanie się Francyi i Anglii w wojnę rosyjską, mają zamiar postępować śmieléj i dążyć do zaboru Kuby. P. Morey ma w tym celu gotować messaż, który, jeżeli będzie zredagowany w sensie takim jaki mu dają, sprowadzi zapewnie dyplomatyczne jeżeli nie morskie ambarasy.

Mamy od kilku dni 10° stopniowe zimno i śnieg. Kra płynie Sekwaną. Jeżeli zimno potrwa jeszcze dni kilka, Sekwana zamarznie. Składki na armią krymską idą w takiéj proporcyi jak pożyczka. Zebrane summy są już wielkie. Minister wojny ustanowił komissyą do zakupienia za te summy rzeczy użytecznych dla żołnierzy a nie wchodzących w zwyczajny traktament. Jenerał Pelissier musiał już opuścić Algeryą i popłynąć do Sebastopola, gdzie dowodzić będzie osobnym korpusem. Rewolucyoniści głoszą że p. de Genlis, adjutant jenerała Canroberta, przybył do Francyi z prośbą o przesłanie 50,000 posiłku, a tymczasem jenerał Canrobert wstrzymuje transporta wojsk do Krymu, lękając się zbytniego ich napływu. Rewolucyoniści bankrutują w handlu plotek i fałszywych pogłosek. Cesarz, dla ożywienia handlu paryzkiego, postanowił dać dwa wielkie bale w Tuileryach. Małych balów wcale nie będzie. Onegdaj dał piękny bal p. Fortoul. Pojutrze dany będzie bal w Ratuszu. Mróz zabił że tak powiem do reszty życie towarzyskie. Każdy siedzi u siebie, pielęgnując chrypki, kaszle i katary. Nawet teatra są w téj chwili mało uczęszczane. Paryż nie jest zbudowany na mróz 10° stopniowy. Domy jego są zimne; kominy wymagają ciągłego palenia, a drzewo jest drogie.

Wiedeń 23 stycznia. W moc najwyższego rozporządzenia żałoba dworska po. śp. Maryi Adelaidzie Królowéj Sardyńskiéj, począwszy od d. 22go b. m. trwać ma przez dni 18, a to wraz z żałobą po śp. Maryi Teressie Królowéj wdowy sardyńskiéj, w ten sposób, iż w pierwszych dniach 10ciu tj. po d. 31 b. m. włącznie żałoba gruba, a przez następne dni 8 do 8go lutego włącznie, żałoba cienka.

— Potwierdzony teraz przez N. Pana nowy kodeks karny wojskowy wprowadzony ma być w wykonanie w lipcu r. b.

— N. Pan przyjmował wczoraj na posłuchaniu fzm. hr. Schlika. Wiadomość tę podają dzienniki głównie dla zbicia mylnych pogłosek, jakoby ten jenerał miał opuścić służbę wojskową.

— O przyszłéj administracyi kolei odstąpionych towarzystwu przemysłowemu francuzkiemu mówią, że na czele jéj stać będzie kollegium złożone z 10 Francuzów i tyluż poddanych austryackich; miejsce urzędowania Wiedeń, z francuzkich członków zawsze dwóch najmniéj przebywać ma w Wiedniu. Bióro centralne dzielić się ma na 4 departamenta: budowy, ruchu, przemysłu i kassowości. Szefem bióra z tytułem naczelnego dyrektora ma być znany bankier wiedeński. W Pradze i Peszcie będą dyrekcye filialne ruchu.

— Aby urzędnicy rządowi i dziedzice ich mogli użytkować z zezwolenia udzielonego pod względem przeznaczenia obligacyj pożyczki narodowéj w miejsce kaucyi rządowéj, ministeryum skarbu nakazało, aby obligacye te wystawiane bywały na imię właściwego urzędnika, przez co danym będzie dowód, że obligacya wydaną została w skutku zapisania się jego na pożyczkę narodową. Jeżeli jaki urzędnik za podpisaną przez siebie ilość pożyczki podniósł część tylko assygnacyj długu na imię jego wydanych, zatem pomieniona dogodność wtedy tylko mu służy jeżeli obligacyi nie zamienił na obligacye wydane na ukaziciela. Assygnacye długu na ten cel przeznaczone opatrzone będą drugostronnie napisem „zdatne na kaucyę“, i wzmianka ta zaciągniętą będzie do księgi kredytowéj.

— *Gaz. Wiedeńska* pisze: W d. 2 b. m. c. k. Internuncyusz bar. Bruck, dawał pierwszy téj zimy obiad dyplomatyczny, na którym znajdował się także Wielki Wezyr, który zdaniem *Gazety Tryestskiéj* nigdy jeszcze nie był na obiedzie dyplomatycznym. JExc. c. k. Internuncyusz wzniół przy dessezie zdrowie Sułtana i wyraził przy téj sposobności swoją sympatyę dla Sułtana, jego rządu i armii tureckiéj. *Journal de Constantinople* podaje ten toast szczegółowo; gdy wszakże jak zapewnia korespondent *Gazety Tryestskiéj* z Konstantynopola, *Journal* pomieniony przekręcił najważniejsze ustępy, a pominął myśli służące za motywa, tudzież wyrażenia cechujące stósunek Austryi do sprawy wschodniéj, przeto zdaje nam się, iż należy nam wstrzymać się z ogłoszeniem tego, dopóki toast ten w autentycznéj wersyi nie będzie wiadomy. Tymczasem doniesienie *Journalu* zdaniem *Gazety Tryestskiéj* niepewne, przesłane zostało w wyciągach telegrafem do Paryża, Londynu itd. (Toast ten wedle depeszy marsylskiéj w *Indépendance Belge* umieszczonéj, podaliśmy w „Przeglądzie“ z niedzieli. *(P. R. C.)*

— Ruch depesz telegraficznych w upłynionym roku na rządowych telegrafach w Austryi, wykazuje następnie dziennik *Austria* w porównaniu z latami poprzedniemi. W roku administracyjnym 1854 (od 1go listopada 1853 po koniec października 1854) było przesłanych depesz prywatnych 124,960, w ro-

---

„właśnie ani rusz bez bata?“

— „To pan Stanisław mówił ojcu, jako człowiekowi dawnego autoramentu, przez grzeczność, przez uszanowanie, ale ja wiem od niego samego, że jest „postępowym.“

W ten sposób znęcała się panna Barbara dość długo nad niefortunnym wielbicielem swoim, — wyciągając pana Stanisława na różne zapewnienia wstrętne jego przekonaniu, — plącząc go niezmordowanym dowcipem, — chłoszcząc bez litości. Gdy zaś zniżył głos aby uniknąć śmiechu zgromadzenia i nadać téj rozmowie tok więcéj poufny, — dobierała umyślnie najniedorzeczniejszych aksiomatów, najszaleńszych twierdzeń, — prawiła, niby w uniesieniu, wyszukane brednie, — którym on wierny swéj roli, ciągle potakiwał.

— „Mój Boże“ — mówiła sobie przytém panna Barbara — „jakże łakomstwo upadla człowieka! Ten, szla„chetnego rodu, powabny młodzieniec, uzbrojony cier„pliwością oszusta, do zaufania i majątku mego skra„da się jak złodziéj!...“

— „To zmija, nie kobieta! — myślał z swéj strony Stanisław, — „zapłaci ona mi kiedyś tę gorącą łaźnię.“

Takiem było wzajemne usposobienie dwojga ludzi, których sąsiedzkie stosunki, życzenie rodziców, zgodność wieku, a nadewszystko żelazna wola pana Stanisława, połączyć miały na całe życie w parę nierozdzielną: ona zaczynała nim gardzić, on zaś jéj, okrom wartości Jedliniec, nigdy nieoceniał.

Często wracając do Łukowa zdrażniony i gniewny, piorunował przed Jerzym na pannę Barbarę i na te szczególną fantazyą bujania w obłokach, kiedy najlepiéj chodzić sobie piechotą po ziemi.

— „Jest jeden sposób, a to żeby każde poszło swo„ją drogą.“

— „Rozumiem cię, ale nic nie pomoże iść musim ko„niecznie: żydy już niechcą mi kredytować, bez oženie„nia byłbym rychło bankrutem, i tylko jeszcze tą kon„kurencyą durzę wierzycieli.“

— „Jednakże gdyby p. Barbara ci odmówiła?...“

— „O tem nawet i myśleć nie chcę, — zginąłbym „z kretesem, chybaby sobie w łeb strzelić... Ale tak źle „nie będzie! — Rodzice mię lubią, — ojciec wyraźnie „sprzyja naszemu związkowi, — a panna podroży „się trochę, ponudzi dla saméj przyzwoitości, i pójdzie „nakoniec. Będzie trochę roboty z jéj utresowaniem, — „ale jam przecie nie mazgaj, a Jedlińce wynagrodzą „trudy.“ (D. c. n.)

CHORAŁ

czyli dostateczny zbiór melodyi do przeszło 500 pieśni katolickich w języku polskim, ułożony na cztery głosy do grania na organach i śpiewania.

Pod powyższym tytułem wychodzi w Opolu na Szląsku zbiór melodyi wydawany przez X. Bogedain.

Muzyczne zbiory polskich śpiewów kościelnych i nabożnych nie odpowiadają dotąd potrzebie. Obejmują bowiem albo same tylko melodye i nie są urządzone dla organistów, albo mały tylko w sobie zawierają wybór pieśni, nie wystarczający na wszystkie obchody religijne, lub ograniczony na miejscowy użytek téj lub owéj okolicy.

Téj potrzebie ma się zapobiedz wydaniem zbioru melodyi z towarzyszeniem organów dla wszystkich katolików języka polskiego.

Przy każdej melodyi w tém dziele zawartéj wskazuje się na następujące zbiory tekstu:

1) na „Dostateczny Spiewnik kościelny i domowy“ Karola Piekoszewskiego w Niemieckich Piekarach;
2) na „Śpiewy nabożne etc.“ X. Bogedain;
8) na „Książka do Nabożeństwa“ z polecenia śp. X. Arcybiskupa Dunina;
4) na „Wybór pieśni etc.“ Poznański.

Równie i do „Śpiewnika kościelnego etc.“ przez X. Mioduszewskiego w Krakowie i do „Książki zawierającéj w sobie Modlitwy, Litanie i Pieśni“ dla Dyecezyi Chełmińskiéj, lubo te zbiory na czele każdej pieśni mają melodyją (bez towarzyszenia organów) „Choral“ używany bydź może; bo, lubo „Choral“ się trzyma porządku „Dostatecznego Śpiewnika“ Piekarskiego, rejestr pieśni w nim zawartych przyczyni się do prędkiego znalezienia którejkolwiek bądź melodyi.

Melodyj osobnych będzie około 250, wystarczą przecie na przeszło 500 pieśni, ponieważ wiele ich na tę samą nótę się śpiewa.

Co do wartości „Chorału“ oprócz pochlebnego zdania władz duchownych, jeszcze sąd znakomitego mistrza Karola Lipińskiego tak się wyraża;

„Przełożone mi do przejrzenia przez pp. X. Bogedain, Król. Pruskiego Radzcy rejencyjnego i szkół, dzieło pod tytułem: „Spiewy kościelne“ (Choral) uważam jako szacowny i obfity Zbiór starożytnych i rzadko słyszanych Spiewów nabożnych. — Odznacza się ten zbiór wyborem Melodyj rzewnych, wzniosłego uczucia w charakterze i duchu swym religijnym, które szczególnie zachwycają, swą pierwotworną pojedynczością sięgają do szczytności.

„Mistrzowskie zastosowanie harmonii czterogłosowéj do tychże Spiewów przez wydawcę, dowodzi wielką znajomość starożytnych tonów Chorału kościelnego. — Amatorowie muzyki znajdą w tym Zbiorze wzbogacenie literatury muzykalnej, oraz najdawniejszy zabytek i prawdziwy skarb sztuki zastósowanej do ś. obrzędów religijnych.“

Dodaje się jeszcze, że „Choral“ tylko lepsze i najlepsze melodye zawierać będzie; z mniéj dobrych tylko niezbędnie potrzebne się umieszczą; niepotrzebne zaś i duchowi kościoła zupełnie przeciwne lepszemi w rodzajach tonów starożytnych zastąpione zostaną. W ogóle owe wzniosłe przez ś. Ambrożego i mianowicie ś. Grzegorza W. zaprowadzone ośm rodzajów tonów kościelnych przedewszystkiem uwzględnione i nad każdą nową melodyą wyraźnie oznaczone zostały. Pieśni wszystkie w pierwotnéj czystości melodyj ułożone, obok któréj jednak i używańszych odmian nie brakuje. Układ rytmiczny ile możności w zgodzie z naturalnym słów akcentem; bo tenże akcent jest główną i prawie jedyną podstawą rytmu (rozmiaru) muzycznego w choralnym śpiewie; — rytm chorału dla tego bardzo pojedynczy.

Z przekonaniem tyle twierdzić można, że na fundamencie „Chorału“ i w szkółkach elementarnych i przez stósowne kształcenie organistów śpiew nabożny polski łatwo się da podźwignąć.

Druk „Chorału“ rozpocznie się, skoro koszta stósowną liczbą subskrybentów zapewnione bedą. — Cena wyniesie około 2ch talarów, tj. 12 złp.

ku 1853 tylko 67,719; depesz rządowych 65,562; zaś w 1853 r. 41,628. Dochód w r. 1854 z depesz prywatnych wliczywszy 14,968 złr. za porto pocztowe, sztafety, posłańców itd. wynosił złr. 523,321, gdy w r. 1853 uczynił 293,485 złr. z których 8073 złr. przypadało na uboczne koszta. Wykazuje się przeto podwyżka wzrastających dochodów téj gałęzi naprzeciw r. 1853 o 229,836 złr., naprzeciw roku 1852, który przyniósł 175,264 złr. trzechkrotna blisko, a przeszło 4-krotna wporównaniu z r. 1851, kiedy telegrafy rządowe przyniosły 125,227 złr. Doliczywszy do dochodów ostatniego roku dochody przeszło 30,000 złr. wynoszące za depesze tutejszych poselstw zagranicznych, tudzież koszta przesyłki depesz rządowych, dochód ogólny z telegrafów rządowych w upłynionym roku policzonym być może blisko na milion złr., co najlepszym jest dowodem powodzenia tego zakładu w Austryi.

Turcya

O. D. Post zamieszcza list z Konstantynopola z 8go, który o wiadomym toaście barona Brucka tak mówi:

Toast bar. Brucka na wielkim obiedzie dyplomatycznym ostatniéj środy (3go) jako w rocznicę wypłynięcia flot sprzymierzonych na morze Czarne wielkie tu uczynił wrażenie, gdyż słusznie słowa internuncyusza poczytano za autentyczną interpretacyę zapatrywania się Austryi na przymierze 2go grudnia i jako pomyślną skazówkę jaka jest treść tajemnych artykułów tego przymierza, które politykom partyi krzyżowéj tyle głowy nałamało. Na obiedzie tym znajdowali się prawie wszyscy wyżsi urzędnicy tureccy tako to: W. Wezyr Reszyd pasza, minister spraw zagranicznych i prezes komisyi tanzimatu Ali pasza, minister mennicy i intendent listy cywilnéj Ali Galib pasza, minister wojny Riza pasza, prezydent rady stanu Kiamil pasza, minister handlu Mussa Saffeti pasza, minister skarbu Szefik pasza, tłumacz Dywanu Nujreddin bej i mistrz dworu Kiamil bej. Minister marynarki Halil pasza nie był obecny z powodu choroby. Po skończeniu obiadu podniósł się ck. internuncyusz, wnosząc zdrowie Sułtana i w słowach pełnych uszanowania i serdeczności wspomniał o świetnych czynach oręża tureckiego, dodając, że dano tym sposobem dworowi petersburgskiemu dowód, jak Turcya zdolną jest stawić czoło „ambicyi" rosyjskiéj i oświadczył: „Zarówno z państwami zachodniemi Austrya pragnie walczyć za sprawiedliwość i słuszność i jakikolwiek koniec wojny wypadnie, Rosya przestanie być strazną, musi uledz." Słusznie *Journal de Constantinople* mowę tę posła cesarskiego nazywa „wielkim ktem," a sposób w jaki się Cesarz Napoleon wyził przy otwarciu senatu i ciała prawodawczego dniu 26 grudnia o przystąpieniu Austryi, nie zaiera nigdzie sprzeczności z nadziejami, które słoa p. bar. Brucka obudziły tutaj w sercach wszystch patryotów niemieckich. (patrz Wiedeń).

Kraje Czarnomorskie.

Moniteur de l'Armée zamieszcza w następującéj respondencyi szczegóły robót oblężniczych pod bastopolem:

Obok mieszkania majora nadzorującego podkopy, zie się gromadzą wszelkie odnoszące się do robót lężniczych rozkazy, schodzi się do podkopów kręch, które wiodą do paralleli. Pierwsza parallela czy się z lewéj strony z drugą i prowadzi dziś bez ıdnéj przerwy do przedmieścia kwarantanny. Druga ırallela, która na lewo dochodzi na 3—400 meów ku zatoce wchodzi na prawo w 3cią parallelę, rzechodzi obok szyi dwu jarów, które się z sobą ączą w odległości 100 stóp.

W punkcie ich spojenia jest pagórek, który zasłania jak mówią 1000 Rosyan. Widać ich dobrze z krańca prawego 3éj paralleli, wystawiwszy głowę po nad parapet. Falistość doliny chroni ich przed gradem bateryi między punktem zaczepnym angielskim i francuzkim zatoczonéj.

Urządzono na pagorku zasadzki czyli schronienia na jeden metr wysokości, z suchego kamienia zrobiono w nich blanki i ztamtąd strzegą najmniejszego pojawienia się ludzkiego. Z tego to punktu często robią wycieczki czy to na prawe skrzydło francuzkie, czy na lewe angielskie. Trudność rycia w skale spóźniła bardzo chwilę, w któréj dzieła nasze zmogą ten punkt ważny, który wspierają dwie armaty nabite kartaczami, lecz niezawodnie zdobytym zostanie za udaniem się ataku 3ciéj paralleli.

Przed pagórkiem, jest małe jezioro, wypływające z dwu jarów, które rozdziela od trzeciego wąwozu, a ten zniżając się od punktu zaczepnego angielskiego, łączy się z dwoma drugiemi i przechodzi w tyle bastyonu masztowego. Miejsce to wabi wzrok odwykły od uroczych krajobrazów. Miło tu jest widzieć znowu wodę spokojną, topole, młyn nie będący atoli w ruchu. Ta oaza którą tylko kule nawzajem bronią, zbyt jest niebezpieczną do mieszkania, aby tam kto miał szukać schronienia.

Powyżéj młyna, zawsze na stronie przeciwnéj doliny jest mnóstwo rosyjskich baraków. Wszystkie są równéj wysokości i białości. Na lewo jest miasto, którego rozróżnić można kościoły i dom samotny z zielonym dachem. Wyżyna panująca pomiędzy widoczną nam stroną i tą, która zniża się ku zatoce, najeżona jest bateryami, gdzie się ciągnie długi szereg paszcz armatnich. Anglicy będą tu grać wielką rolę w chwili ogólnego ataku.

Bastyon masztowy po przed 3cią parallelą ma 8 metrów i jest ruiną, lecz trzyma się dobrze. Jego parapety i strzelnice są zniszczone. Przed bastyonem biegnie rów którego dno zaopatrzone jest palisadami. Baterya francuzka złożona z 6ciu moździerzy, miota z 3éj paralleli na bastyon bomby i granaty.

W całym łańcuchu naszych podkopów, znajduje się co 20 metrów rodzaj strzelnie z napełnionych ziemią worów. Nasi strzelcy kryją się po za niemi i mają oko na wszystko, co się koło nich dzieje. Biada robotnikowi lub ciekawemu który się pokaże. Napróżno tyraliery rosyjscy, urządzili na całym swoim froncie podobne naszym zasadzki, mamy bowiem pod względem zręczności wyższość widoczną. Zajmujący to widok gdy nasi tyraliery jak węże lub lisy prześlizgują się z kamienia na kamień aż pod wały miasta, zkąd w odpowiedzi na ich strzały karabinowe, grzmią armaty. W nocy to zupełnie jak ognie sztuczne wygląda.

Trudnoby sobie było wyobrazić przykrą służbę oddziału oblężniczego. Straż podkopowa trwa 24 godzin, nielicząc w to czasu potrzebnego na przybycie i powrót. Na 3 nocy przepędzamy jednę w rowie pełnym wody, gdzie niepodobna jest dla zabezpieczenia się od zimna, zapalić ogień. Plecami oparci o kosze, nogi na kupce kamieni, ręka zawsze przy karabinie, tak walczą niewidząc prawie jedni drugich, oficerowie i żołnierze przeciwko senności będąc w pogotowiu zerwać się na pierwsze hasło straży. Armia oblężnicza przeryła skałę na 20 kilometrów i broni pod gradem pocisków zaciekle swoich robót, przeciw nieprzyjacielowi skrytemu za mur i wąwozy, i ciągle posiłkowanemu pod względem zasobów i ludzi. Alma wymagała 3 godzin, Inkerman jednego dnia, oblężenie Sebostopola wymaga całych miesięcy.

Młodzi z Francyi świeżo przybyli żołnierze nie mogą się przyzwyczaić do trudów tak nużących, lecz starzy żołnierze niczego z większą niecierpliwością nieoczekują, jak aby dopiąć chwalebnego celu który mają tuż pod ręką. Wiedzą oni, że nieprzyjaciel więcéj jest od nich znużonym, a ta myśl dodaje im odwagi.

Jednéj z ostatnich nocy wśród ulewnego deszczu i ciemności zupełnéj, ujrzały przemokłe straże i na znak dany dozwoliły się zbliżyć z naszych podkopów ku fortecy 20, z tych nieustraszonych ochotników, których w armii nazywają straconą pikietą, gdyż stawiają życie na grę najwątpliwszego skutku. Dwóch szło na czele, jeden o 5 kroków za drugim. Daléj szła reszta wojska poprzedzona przez oficera nazwiskiem Benner, z 7 pułku liniowego. Wszyscy czołgali się na brzuchach w najzupełniejszem milczeniu. Ich szef, dawny zuaw tak się im naprzód posuwać kazał. Położywszy się każdy, odsuwa jak najdaléj od ręki na prawo swój karabin na ziemi, potem sam wzdłuż niego pełza, znów karabin naprzód kładzie, i tym sposobem posuwa się bez szelestu, w każdéj chwili gotowy do zerwania się na nogi i przeszycia wskróś bagnetem nieprzyjaciela któryby go naszedł.

Pierwszy z tych ludzi dawał baczność, rozpatrywał się w ciemności, badał pochód. Drugi porozumiewał się z oficerem, którego otaczał hufiec. Wszyscy mieli oko i ucho wytężone. Droga zaginała się. Trzeba było na prawo pominąć wał ziemi, za którym garstka Rosyan była zaczajona. Uderzyć na ten posterunek, zabrać go lub trupem położyć niebyło rzeczą wielką, lecz nienależało robić alarmu. Trzeba go było obejść, prześliznąć się pomiędzy nim i rowem, przypatrzyć się robotom nieprzyjacielskim, i powrócić niedawszy nieprzyjacielowi znaku niebezpieczeństwa które go czeka.

Zanim wtargnął w ciasną przestrzeń dzielącą rów od posterunku rosyjskiego, oficer zostawił tamże więcéj niż połowę swoich ludzi. Jeżeli odkryci zostaną, uderzyć powinni na posterunek. Sam z 5cią lub 6cią odważnymi ludźmi przebywa ten niebezpieczny przesmyk, pomija go i daléj dąży wzdłuż rowu. Widzi wszelkie przyrządy obrony, dotyka się ich ręką, lecz silnie są przymocowane i mocno tkwią w ziemi. Rów ma 6 stóp głębokości i woda w nim stoi. Zarzucić rów zdaje się możliwém, wyrwać zasieki trwałoby za długo, lepiéj je zatém spalić, kobylice przykute są łańcuchami, jeżeli zatém jedna się spali, druga zostanie, lepiéj je więc zabrać, odnieść na 20 kroków, a raz w tém miejscu będą już naszemi.

Noc niesłychanie jest ciemna. O kilka kroków pokazuje się człowiek. Oficer zdziwiony, czołga się ku niemu. Był to jeden z jego ludzi. Gdyby wszyscy powstali, wszystko byłoby stracone. Oficer posuwa się jeszcze, przekop zatrzymuje go, słyszy odgłos rydlów, oskardów, słyszy głosy rozmawiających robotników, kroki czat chodzących po wodzie, kaszlenie ludzi. Cóż oni robią? Odgłos ten głuchy jakby w jaskini — to mina, któréj bieg wiadomy.

Jednak deszcz ciągle pada. Zimno, a błyskawica dział co chwila zdradzić może. Oficer daje znak odwrotu. Cofają się tą samą drogą. Ślady w przemokłéj ziemi służą im za skazówkę. Przesuwają się obok posterunku żołnierzy rosyjskich. Ci wśród ciemności niewidzą śmierci o dwa kroki za sobą. Mówią cicho. Możnaby ich wszystkich zabrać, lecz to byłoby niezręcznie, gdyż pozostają jeszcze inne części robót do zbadania. Udanie się przedsięwzięcia więcéj znaczy niż śmierć 10ciu żołnierzy rosyjskich. Nakoniec, gdy wszystko już wyśledzono, powrócili do reszty oddziału w oczekiwaniu leżącego w błocie. „A co, niema nic nowego dzieci",—cicho zapytał oficer. „Nic".—„Więc wracajmy". I 20 dzielnych z których spływają strumienie deszczu, przechodzi w tém samém milczeniu po przed naszemi strażami, o los ich niespokojnemi.

Mówią, że w nocy z 28go na 29ty grudnia, ci sami ludzie poprzewracali kosze stojące wojsku naszemu na zawadzie, wzięli jednego jeńca i unieśli wory z prochem. Jeden z nich dostał kulką w nogę.

Na całéj przestrzeni robót atak jest przygotowany. Baterye czekają tylko z niecierpliwością na chwilę, gdy maskujące je zawady uprzątnione zostaną. Wieża angielska przed dzielnymi naszymi sprzymierzeńcami, bastyon masztowy i twierdza kwarantany, są trzy punkta których zajęcie jest najważniejszém.

Twierdza zdaje się być gotową do silnéj obrony. Baterye z ziemi i szańce wznoszą się w naszych oczach. Zasadzki różnego rodzaju są w pogotowiu. Lecz natura więcéj uczyniła niż człowiek, ażeby odwlec ruinę tego miasta.

Tak więc po za bastyonem masztowym znajduje się jar, do którego trzeba zejść i znów w górę się drapać pod krzyżowym ogniem kwarantany i części portu, chcąc oprzeć się na saméj wyżynie miasta. Wyżyna ta pełna jest zawad obronnych i bateryj. Ulice są barykadowane. Co do samego miasta, jest puste, głuche, milczące. Domy zdają się być wszystkie opuszczone i mają otwarte okna. Zaledwo od czasu do czasu widzieć można straż przechodzącą po murach, lub robotnika zajętego pracą. Żadnego niema ruchu, świadczącego o żywéj duszy w tém mieście, żadnego znaku wojskowego, któryby znamionował armię. Głos dział jedynie się rozlega. Jednak zapewniają jeńcy, że na wszystkich placach biwakują bataliony.

Przechodząc do drugiéj paralleli, chcąc się zwrócić na lewo, widać bastion masztowy. Tę część robót bronią szańce. Jar, o którym wyżéj była mowa dozwala z daleka odkryć port sebastopolski, zkąd widać ogromne gmachy, magazyny i koszary. Odziela on bastion zburzonéj wieży, która spalona 17 października, do reszty bateryami naszemi rozwalona została. Daléj podchodzi się pod warownie kwarantanny uzbrojoną działami i oddzieloną od nas jarem, gdzie się znajduje cmentarz. Ta warownia, pod któréj prawie bramy zbliżył się nieustraszony jenerał Lourmel w chwili zgonu, składa się z dwóch części, zwróconych jedna ku lądowi, druga ku morzu i złączonych pomiędzy sobą murem.

Niedawno oficer rosyjski ukazał się w miejscu, gdzie się kończą podkopy, wywieszono chorągiew parlamentarską; i natychmiast ogień i robotę zawieszono w tém miejscu. Parlamentarz nakoniec zbliżył się i oficer służbowy wyszedł naprzeciw niemu. Odebrał od niego list do naczelnie dowodzącego jenerała. Odbywszy polecenia, oficer rosyjski, mówiący bardzo dobrze po francuzku, zapytał go: „jak się mamy przy tak ostréj porze?" „Nie uważamy na to, odpowiedział tenże". Oficer rosyjski odrzekł na to: „Co do nas jesteśmy tém znudzeni."

Uprzejmość przewodniczy zresztą we wszystkiem. Wczasie téj rozmowy tyraliery zasadzki rosyjskiej o 150 metrów od naszych podkopów ukazali się naszym żołnierzom i grzecznie ich pozdrowili, a pozdrowienie to żołnierze nasi oddali im wzajemnie. Po odaleniu się parlamentarza i zwinięciu chorągwi, ogień karabinowy wszczął się na nowo. Po kilku chwilach trudno się było domyśleć że było co dopiero zawieszenie broni, tak muchy (nazywają muchami kulki) brzęczały znowu koło uszów robotników. W wojnie za danym znakiem witają, za innym zabijają się, takie są zwyczaje wojskowe.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— Zmarła na dniu 20 stycznia b. r. w Turynie królowa Sardyńska Adelaida Franciszka Marya Rajnera Elżbieta Klotylda (Marya-Adelaida) dama krzyża gwiaździstego, była drugą córką Arcyksięcia Rajnera, zmarłego w dniu 16 stycznia 1853 r. i Arcyksiężnéj Maryi Elżbiety księżniczki Savoye-Carignan, urodziła się 3go czerwca 1822, zaślubiona w dniu 12 kwietnia 1842 r. w Stupinigi pod Turynem z Wiktorem Emanuelem księciem naówczas Sabaudzkim synem króla Karola Alberta. Z małżeństwa tego było 4ch synów i 2 córki.

— Dnia 9 stycznia umarł w Rzymie kardynał Simonetti Wawrzyniec, urodzony 1789 r., prefekt ekonomii propagandy, obrany kardynałem 1844 r.

— *Gazeta Kolońska* przypisuje śmierć królowéj Maryi Teresy Sardyńskiéj księżniczki Toskańskiéj, wdowy po królu Karolu Albercie, zmarłéj 12go stycznia nieumiejętności lekarzy turyńskich, któréj w ciągu dni kilku 9 razy krew puszczono, tak iż nastąpiło w skutku tego zupełne wycieńczenie sił. Puszczanie krwi tak jest w używaniu u tych lekarzy zdaniem pomienionéj gazety, iż bratu królewskiemu księciu Genui, który cierpi na piersi, puszczano krew w ciągu choroby 24 razy, a w ostatnich dniach po dwa razy na dzień.

— Między Petersburgiem a Kronsztadtem założono formalny gościniec na lodzie, który wytknięto kijami w lód wstawionemi i oświetlono kilkunastu latarniami na wysokich żerdziach zatkniętemi. W połowie téj trzymilowéj drogi postawiono szopę, gdzie dla podróżnych dostanie wódki i czaju, a dla koni obroku.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 25go stycznia:* — Metaliki 5-procen. $83^{11}/_{16}$. — Metaliki $4^{1}/_{2}$-procen. $72^{3}/_{4}$. Metaliki 4-proc. 65. — 4-pr. z 1852 r. 92. — $2^{1}/_{2}$-pr. $84^{7}/_{16}$. — 1-pr. $19^{1}/_{4}$ z ciągn. — z 1830 r. 250, 302. Augsburg $127^{3}/_{4}$. — Londyn 12 kr. 20. — Paryż $148^{5}/_{8}$ **Akcye Bankowe** 1019. — Akcye kol. żel. półn — Ferdyn. —. — — Pożyczka z r. 1851 lit. A. — —, B. — Ost-Donau-Dampfsch. —.

Kurs krakowski 25 stycznia. Bankn. aus. ż. $88^{1}/_{3}$ płacą 88. — Pruski kurant żąd. $113^{1}/_{2}$ płacą 113. — Ruble sr. nowe ż. $105^{1}/_{2}$ pł. $104^{1}/_{2}$. — Cwancygiery nowe ż. $114^{1}/_{2}$ pł. $113^{2}/_{3}$. — Cwancyg. stare ż. 114 — pł $113^{1}/_{2}$. Imper żąd. $35^{4}/_{5}$, pł. $35^{1}/_{2}$. — Dukaty austr. hol. żąd. 21 płacą $20^{1}/_{2}$. — 20-franki ż. 36 pł. $35^{1}/_{2}$. Listy zast. pol. żąd. $99^{1}/_{2}$ płacą $99^{1}/_{4}$. — Listy zast. gal żąd. 92 pł. $91^{1}/_{2}$. — Obligi Indemn. ż. 76 pł. $75^{1}/_{2}$.

Kurs lwowski dn. 22 stycznia. Dukat holend. 5 złr. kr. 52. — Dukat ces. 5 złr. 56 kr. — Półimperyał ros 10 złr. 9 kr. — Rubel ros. 1 złr. 53 kr. — Talar pruski 1 złr. 53 kr. — Polski kurant i pięciozłotówka 1 złr. 25 kr. — Kurs list. zast. w gal. stan. Instytucie kredytowym: Kupiono prócz kuponów 100 po złr. 91 kr. 10 m. k. — Sprzedano 100 po złr. — kr. — — Dawano za 100 złr. — kr. — Żądano złr. 91 kr. 40.

Kurs wiedeński z d. 24 stycznia. Metaliki $83^{1}/_{2}$. Nowa pożyczka $72^{1}/_{2}$. — Akcye Banku wiedeńs. 1026. Akcye kolei żelazn. północ. 198. — Agio od złota $32^{1}/_{8}$ od srebra $27^{1}/_{4}$. — Oblig. uwoln. grunt. — — Pożyczka ostatnia narodowa 87.

Kurs wrocławski z dn. 24 stycznia. Banknoty austr. $78^{1}/_{2}$ ż. — Bank. polsk. $89^{1}/_{4}$ d. — Listy zastaw. polsk. dawne $89^{1}/_{2}$ d. now. 89 dają. — Listy zast. pozn 4-proc. $100^{1}/_{4}$ dają dto. $3^{1}/_{2}$-procen. $92^{1}/_{2}$ ż. — Koléj Krakow. górn. Szląska $81^{1}/_{4}$ ż.

Przegląd polityczny.

Wiedeń 24 stycznia.

ꝏ Przy całém usposobieniu ku rozpoczęciu układów ze spokojnością i wyrozumiałością, gabinety zachodnie zrobiły już dwa kroki, które dowodzą że w układach tych będą skrupulatne, natarczywe i uparte. Pierwszym z tych kroków jest przesłanie ograniczonych i ściśle opisanych instrukcyj posłom swym p. de Bourquenay i lordowi Westmoreland; drugim jest zdecydowane wysłanie w pomoc dwom pierwszym, dwóch posłów nadzwyczajnych p. de Thouvenel i lorda Seymour. Pierwszy zna wschód, drugi zna Rosyą. Ten odsłonił w rozmowach z Cesarzem w Petersburgu całą politykę Rosyi, tamten wspólnie z p. Drouin de Lhuys mówił ciągle za energiczną pomocą dla Turcyi, za umiarkowaniem i zupełném zaufaniem względem Austryi. Ukazanie się tych dwóch dyplomatów w Wiedniu jest przeto pewnym rodzajem demonstracyi.

Depesze telegraficzne.

Londyn 23 stycznia. Dziś nanowo otwarto parlament po odroczeniu. W Izbie niższéj lord John Russell mówił o konferencyach posłów w Wiedniu i nadmienił, że ograniczenie potęgi rosyjskiéj na morzu Czarnem w wykładzie jednego z punktów wyraźnie objętem zostało. Po otrzymanem przez księcia Gorczakowa upoważnieniu z Petersburga do traktowania na téj podstawie, Anglia również gotową jest układać się. Wszelako nic dotąd jeszcze nie zaczęło się, a dotyczące pełnomocnictwa nie zostały jeszcze udzielone.

Tryest 24 stycznia. Księstwo Brabanccy wrócili tu wczoraj z Medyolanu.

Indép. Belge zamieszcza depeszę z Frankfurtu z 21go, iż hr. Buol przesłał hr. Esterhazemu depeszę pod d. 14 b. m. którą tenże 17go wręczył bar. Manteufflowi. W niej odpowiada gabinet austryacki na depeszę pruską z d. 5 stycznia, uznającą mobilizacyę za nienaglącą, i upiera się przy żądaniu swojem. Sprawa ta pójdzie przeto przed Bundestag wcześniej niż przewidywano. W ostatnim razie Austrya zrobi użytek z artykułu 42 aktu z d. 15 maja 1820 o konstytucyi Rzeszy.

Journal de Francfort pisze pod dniem 22 b. m., iż w dniu tym miały obradować połączone wydziały Zgromadzenia związkowego nad wnioskiem Austryi co do mobilizacyi części kontyngensów Rzeszy, zdaje się wszelako iż zapowiedziane przez ten dziennik posiedzenie nie przyszło do skutku, mielibyśmy bowiem do dziś dnia już telegraficzną wiadomość o niém.

Korespondencya kopijowana donosi pod dniem 24 b. m.: Wedle wiadomości autentycznych wniosek o mobilizacyę kontyngensu związkowego wniesionym będzie jeszcze w ciągu tego miesiąca pod decyzyą Zgromadzenia związkowego. JExc. minister hr. Buol oświadczył na jednéj z konferencyj, téj kwestyi dotyczących, wyraźnie i stanowczo, że opór Prus nie wstrzyma Austryi ani sekundy od popierania i przeprowadzenia samodzielnie kwestyi mobilizacyi, w zgromadzeniu związku niemieckiego.

Fremden Blatt dowiaduje się „drogą naezwyczajną", iż Omer pasza z admirałem Achmetem paszą, który 14go z Konstantynopola do Warny przybył, bezzwłocznie wsiądzie na okręt i popłynie do Konstantynopola. Stan zdrowia wojsk tureckich jest zadawalniający. Churszyd pasza (Guyon) przybył z Bałakławy do Warny i udaje się do Stambułu, a ponieważ proces wytoczony jemu, jako drugiemu komendantowi, tudzież Zarifowi paszy główno-dowodzącemu armią anatolską zniesiony został, przeto spodziewają się, że Sułtan przywróci go do łaski.

Wojska Księstw naddunajskich mają być doprowadzone do siły 70,000, na koszta utrzymania ich przeznaczają część dóbr klasztorów wschodnich.

Według depeszy marsylskiej wersya autentyczna toastu barona Brucka była jak następuje: „Rzekł on „w stosownych wyrazach, że Austrya gromadzi swo„je wojska celem wsparcia skutecznie działań sprzy„mierzeńców; że jeśliby na nieszczęście ostatnie kro„ki pokojowe na niczem spełzły, czy pokój na„stąpi dziś, czy po skończeniu wojny, duma „Rosyi zostanie poskromioną. Baron Bruck radził „w końcu Turcyi wytępić przesądy rasowe, tak, a„by rozstrzygnąć kwestyą w sposób odpowiedni „potrzebom nowoczesnéj cywilizacyi". *Gazeta Wiedeńska* obiecuje podać jutro tekst, który tym razem będzie stanowczo autentyczny.

Sprostowanie. Do wczorajszego artykułu wstępnego, w szpalcie drugiéj, w wierszu ósmym wcisnęła się pomyłka tem ważniejsza, że bez zepsucia sensu, zmienia całkiem znaczenie i osłabia protestacyą Biskupów w jednym z główniejszych punktów. Zakonnicy, powiedziane tam jest przyjęli, stan potwierdzony przez kościół; pod opieką *jego* zawarli prawdziwy kontrakt itd.; gdy tymczasem protestacya brzmi jak słusznie: że zakonnicy „pod opieką *rządu* zawarli kontrakt" itd. Uprasza się więc, wyraz: *jego* w artykule, zastąpić wyrazem: *rządu*.

Przyjechali od d. 24 do 25go stycznia.

HOTEL DREZDEŃSKI. Karol Presfreund szkol. insp. i proboszcz z Biskupic. Aloizy Weiss kapelan z Biskupic. Jarski Ignacy z Tarnowa.

HOTEL SASKI. Antoni Silberman obywatel z okręgu. Adolf hr. Niemojewski posiadacz dóbr z Polski. Stefan hr. Potocki posiad. dóbr z Kościelnik. Franciszek Lefler rządzca dóbr, Kazimierz bar. Konopka posiadacz dóbr z Galicyi. Franciszek Znamięcki właśc. dóbr z Galicyi. Jakób Turno właśc. dóbr z Galicyi.

URZĘDOWE.

(94) CES. KRÓL. TRYBUNAŁ. (3)
Wielkiego Księstwa Krakowskiego.

[N. 6756.] Na zasadzie art. 12 ust. hip. z r. 1844 po wysłuchaniu wniosku c. k. Prokuratora, wzywa wszystkich prawo do spadku po ś.p. Jadwidze 1mo voto Wyżałkiewiczowéj 2do Wilczyńskiéj, mających z połowy realności pod l. 492 w g. IV. miasta Krakowa położonéj składającego się, aby się z prawami swemi w przeciągu miesięcy trzech (3) do c. k. Trybunału zgłosili, w przeciwnym bowiem razie spadek rzeczony Helenie, Kunegundzie i Stanisławowi Wyżałkiewiczom dzieciom zmarłéj z pierwszego małżeństwa, tudzież Henryce Wilczyńskiéj córce z drugiego małżeństwa przyznanym zostanie.

Kraków d. 21 listopada 1854 r.

Sędzia prezydujący *Brzeziński.*
Sekretarz *W. Płonczyński.*

(97) C. K. SĄD POKOJU (2-3)
Okręgu III. Mogilskiego.

[N. 365.] Stósownie do art. 52 ust. o włośc. usamowol. i na zasadzie art. 12 ust. hip. z r. 1844 wzywa mających prawo do spadku po niegdy Jędrzeju Biernaciku włościaninie we wsi Bińczycach pozostałego z domu N. 23 i gruntu morgów 21 sążni 442 składającego się pod poz. 12 tab. czyn. zapisanych, ażeby z prawami swemi do spadku tego w przeciągu miesięcy trzech zgłosili się, po upływie bowiem oznaczonego terminu pomieniony spadek zgłaszającemu się Kasprowi Biernacik jako sukcesorowi w części na niego przypadającéj, przyznanym zostanie. — Kraków d. 19 grudnia 1854 r.

P. Ślizowski. — W. Korczyński.

Inseraty.

UWIADOMIENIE
tyczące się literatury narodowéj.

Nakładem drukarni Karola Pollaka w Sanoku wyjdzie

BIBLIOTEKA POLSKA,

czyli wybór dzieł polskich w **1000** zeszytach 3—5 cioarkuszowych. Format będzie w 8ce, papier dobry i biały, druk wykonany czcionkami umyślnie na ten cel sprowadzonemi i z największą oszczędnością miejsca. Cena jednego zeszytu w lekkich okładzinkach i z przesełką na miejsce pobytu nabywcy wyniesie dla nabywających całą Bibliotekę — a dla zabezpieczenia nakładającéj drukarni składających przedpłatę na 6 zeszytów — 18 kr. m. k. Cena jednego zeszytu dla nabywających tylko pojedyńcze dzieła wyniesie 24 kr. m. k. Cena zeszytu welinowego wyniesie więcéj o 25%; zeszytu w wydaniu przepysznem wyniesie o 100% więcéj. Za granicami Cesarstwa Austryackiego dopłaci się w każdym razie 10%. Prenumerować i subskrybować można w nakładającéj drukarni i we wszystkich dobrze znanych księgarniach w Cesarstwie i za granicą. Tylko frankowane listy przyjmowane będą. Druk Biblioteki Polskiéj rozpocznie się w miesiącu kwietniu 1855 roku. Dokładniejsze uwiadomienia znajdują się po księgarniach. (105-1-3)

Ponieważ otrzymałem od c. k. Rządu krajowego debit do sprzedaży *Dziennika Rządu krajowego dla obrębu zarządu krakowskiego* — niniejszém podaję do publicznéj wiadomości, iż tenże szczegółowo (np każdy Numer) i ogółem sprzedaje się u mnie — a mianowicie arkusz po 2 krajcary m. k. itd. odpowiednio do tego stosunku. (100-2-3) *Juliusz Wildt.*

Główny skład w komisie najwyborniejszego
wina szampańskiego
w handlu *Adama Krywulta* w Krakowie, po cenie najtańszéj.
Hauptniederlage
feinster Champagner
in der Handlung des *Adam Krywult* in Krakau, zu billigsten Preisen. (73--6)

(1081) **Vinaigre Aromatique** (9)
de Jean Vincent Bully à Paris

Ocet aromatyczny wynaleziony przez Jana Wincentego Bully na wystawie paryzkiéj 1849 r. dla swéj skuteczności zalecony a na wielkiéj wystawie w Londynie 1851 r. nagrodą odznaczony, służy jako środek do podwyższenia i zachowania wdzięków piękności zapewniając kilku kroplami wodę do mycia, zapobiega trądom, gorączkowéj ospie, liszajom i piegom, wzmacniając bowiem skórę dodaje jéj naturalnéj świeżości i połysku, niemniéj usuwaja palenie po goleniu, jest niezbędny damom przy toalecie, dla swych własności hygienicznych, jest wielce przydatnym do kąpiel wzmacniając i łagodząc ważne funkcye skóry, a ożywiając system muskularny, przywraca siły całemu organizmowi. Z równym skutkiem używa się także do płukania ust dla zapobieżenia cuchnieniu, nadania zębom białości i wzmocnienia dziąseł. Nacierania tym octem bez wody łagodzą wszelkie reumatyczne boleści, balsamicznym zapachem orzeźwiają mózg, uśmierzają ból głowy, a zwilżając powieki, wzmacniają oczy; nakoniec kropienie tym octem oczyszcza zepsute powietrze i chroni od chorób epidemicznych n. p. cholery i każdéj zarazy.

1 Flakonik wraz z opisem do używania kosztuje złr. 1 kr. 30.

Główny skład na całą Austryacką Monarchią utrzymuje *Karol Hermann* w Krakowie.

Jan Wincenty Bully w Paryżu.

Goldene Medaille 1845 — **Pate Pectorale** von Apotheker **George** in Epinal — Silberne Medaille 1845

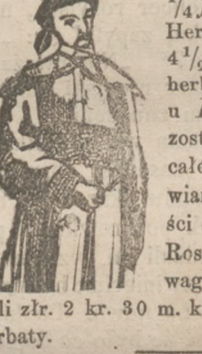
Pastylki pektoralne

przyjemnego smaku, którym pierwszeństwo przyznając na wielkiéj wystawie w Londynie, zostały przez Radę lekarską fracuską zalecone jako środek najskuteczniejszy dotychczas wynaleziony na wszelkie **słabości piersiowe** jako to: **grypę, duszność, kaszel, katar, chrypkę** itp. Główny skład tychże na Królestwo Polskie, Galicyą i Kraków znajduje się u *Karola Hermann* w Krakowie.

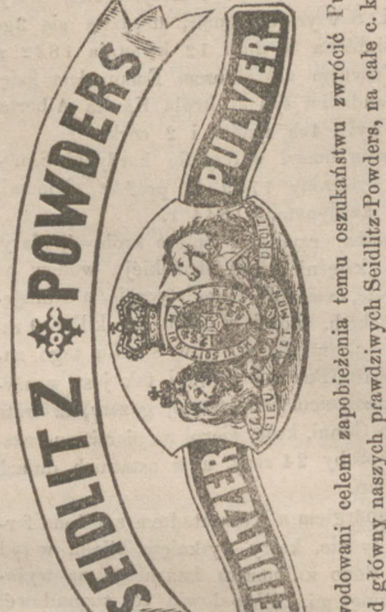
(Cena pudełka 40 kr. m. k.)

Georgé w Epinal.

SKŁAD HERBATY
prawdziwéj Rosyjsko-Chińskiéj



karawanami sprowadzonéj *w paczkach ¼ funtowych oplombowanych*, 1 funt Herbaty czarnéj z kwiatem: złr. 3, 3¾, 4½, 5¼, 7, 12, 15 m. k. — 1 funt herbaty żółtéj: złr. 12 m. k. znajduje się u *Karola Hermann* w Krakowie, i zostaje za nadesłaniem należytości do całéj monarchii własnym kosztem odstawiana. Podaję tu zarazem do wiadomości Szanownéj Publiczności, że w całéj Rossyi tańszéj Herbaty niema jak 1 funt wagi polskiéj po rubli sr. 1 kop 50; czyli złr. 2 kr. 30 m. k. na tańszą cenę Rossya nieposiada Herbaty.



Gdy w ces. k. Państwie Austryackiem, mnóstwo naśladowanych fałszywych *Seidlitz Powders* pod naszą firmą sprzedawane bywa, które z innemi substancyami mięszane, podobnem fałszowaniem, niebezpieczne skutki na system ciała wywierają, zostaliśmy spowodowani celem zapobieżenia temu oszukaństwu zwrócić Publiczności na to uwagę, że skład główny naszych prawdziwych Seidlitz-Powders, na całe c. k. Państwo Austryackie panu **Karolowi Hermann** w Krakowie oddaliśmy, u którego tylko jedynie, lub przez niego w ogłoszonych domach handlowych nasze prawdziwe Seidlitz Powders w pudełkach angielską winietą i naszą firmą zaopatrzonych nabyć można.

Cena 1 pudełeczka 1 złr. 24 kr. m. k. — 2ch proszków 8 kr. m. k.

Shuttleworth Stamper & Darby
140 Leadenhall Street opposite the East India House in London.

Zwyż wspomnionych artykułów Herbaty, Vinaigre aromatique, Pate pectorale, proszków Seidlitzkich, jako téż i Szwarcu z Guttaperchy, nabyć można w handlach pod firmami:

W Galicyi: Karol Haempel, Thom. Jasiński w Białéj, Ign. Brosig, St. Warzeszkiewicz w Wadowicach, Ant. Kasprzykiewicz, Paweł Niedzielski w Bochni, Józ. Jahn w Tarnowie, F. Jaśkiewicz w Rzeszowie, bracia Juśkiewicz w Jarosławiu, J. Kosterkiewicz w Nowym-Sączu, bracia Podgórscy w Jaśle, F. Karol Gilatowski w Samborze, Ed. Machalski w Przemyślu, Jan Klein, Anton Schick's seel Witwe we Lwowie, bracia Czuczawa w Stanisławowie, A. Morawetz w Tarnopulu, bracia Czuczawa, Th. Zacharyasiewicz, Józ. Różański w Czerniowcach, J. Zerygiewicz et Com. w Kołomei.

W Austryi: W. A. Eiselt, Grünanger Gasse N. 836, Dinstl et Meinl Strauchgasse N. 238 w Wiedniu, J. B. Chlumetzki w Pradze, J. P. Hackensöllner w Ołomuńcu, Franz Willman w Bernie, bracia Halbauer w Peszcie, J. C. Rössler w Gross-Wardein, C. J. Breitkopf w Cieszynie, Joh. Jankowits w Temeswarze, B. Sivanowich w Agram.

Karol Hermann w Krakowie.

Za c. k. austr. najwyższym przywilejem, król. bawar. i król. prus. najwyż. aprobacyą.

DOKTORA HARTUNGA
UPRZYWILEJOWANE
środki do rośnięcia włosów





przez swą doświadczoną dzielną skuteczność i taniość, odróżniają się korzystnie, od rozmaitych zalecanych Makassar łopiano-korzennych i wielu innych olejków i pomad na włosy, że ich kompozycya, na niemożliwych do przekładania, stósownych naturalnych podstawach spoczywa i gdy w zakresie racyonalnych środków do rośnięcia włosów żadna skuteczniejsza składnia nad tę nie istnieje; one to są szczęśliwym wypadkiem wieloletniego badania, wielokrotnych doświadczeń i próby, o których to wartości i pewności jest jawnym odgłos zeznań najzacniejszych uczonych ludzi, tak dalece, że te oba, w swych skutkach naprzemian uzupełniających, z wszelką sumiennością zalecone być mogą, jako to:

DOKTORA HARTUNGA
POMADA Z ZIÓŁ

(w opieczętowanych i w szkle ostęplowanych tygielkach po 50 kr. mk.)

do ożywienia i wzbudzenia porostu włosów, — i

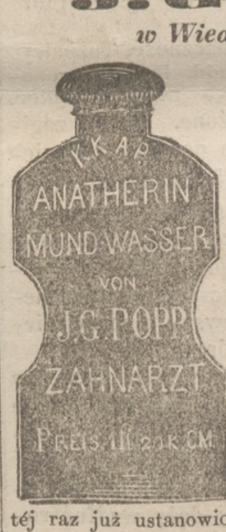
DOKTORA HARTUNGA
Z KORY CHINY OLEJEK

(w opieczętowanych i w szkle ostęplowanych flaszkach po 50 kr. m. k.)

do konserwowania i upiękniania włosów.

Wewnętrzna wartość Dra Hartunga środków do rośnięcia włosów, pomija każde szczegółowe pochwały, jedna tylko mała próba jest dostateczną do nabycia przekonania o stósowności i wyborności tych użytecznych środków — prospekta i opis sposobu używania tychże udziela się bezpłatnie. — Środki zaś sprzedają się jedynie tylko dla **Krakowa** u ***Józefa Bartla,*** podobnież w *Białéj* u Józefa Berger i Kar. Demskiego, w *Bochni* u p. Niedzielskiego, w *Brodach* u Neumanna Kornfeld, w *Czerniowcach* u Ign. Schnirch, i Th. Zachariasiewicza, w *Dobromilu* u Ludw. Steleryk, w *Gurahumora* u Karola Laiser, w *Jarosławiu* u Ign. Bajan, w *Kentach* u aptekarza Joh. Jarschel, w *Kołomei* u S. Wieselberga, w *Łancucie* u Ant. Swobody, we *Lwowie* u W. Willmanna, w *Lisku* u Adama Borejko, w *Przemyślu* u Edw. Machalskiego, w *Rzeszowie* u Ign. Schaitter, w *Samborze* u J. Rosenheima, w *Stanisławowie* u aptekarza Jana Tomanek, w *Tarnopolu* u Marcina Schlifki, w *Tarnowie* u Jos. Jahn, w *Wadowicach* u Schwarca i Heinego, i w *Zaleszczykach* u Józefa Kodrębskiego i spółki. (99-1-9)

C. k. wyłącznym przywilejem nadana
ANATHERIN-WODA
DO PŁUKANIA UST
wynalazku
J. G. POPP.
w Wiedniu, Stadt N. 604.



Tysiącem najchlubniejszych świadectw zaopatrzony, przez najcelniejsze osoby wydanych, jak niemniéj przekonany codziennem wzrastającém poszukiwaniem téj najwyborniejszéj wody do płukania ust, któréj blisko 200 składów w Państwie Austryackiém i krajach koronnych ciągle się znajduje, wszelkie dalsze jéj zachwalania za zbyteczne uważam.

Wszystkie flaszki mają ten sam kształt jak tu obok załączony model w mniejszym formacie, i muszą być moją pieczęcią zaopatrzone.

Wszystkie poniżéj wymienione składy po prowincyach winny się do téj raz już ustanowionéj ceny, tojest złr. 1 kr. 20 mk. za flaszeczkę ściśle zastósować.

Cierpiąc przez długi czas reumatyczny ból zębów, połączony z gwałtownym bólem uszów i połowy głowy, używałem wszelkich środków lecz bezskutecznie; gdym się jednak przez używanie Anatherin-Wody do płókania ust w krótkim czasie téj ciężkiéj słabości pozbył, mogę zatém każdemu podobnych cierpień doświadczającemu, tę powyższą wodę jako za najlepszy środek ku temu zalecić.

Wiedeń w czerwcu 1852.

Franciszek Pötzl, m. p. c. k. kassyer.

Składy są następujące:

W Krakowie u p. T. Góreckiego; we Lwowie u C. F. Milde; w Tarnopolu u Morawetz; w Stanisławowie u braci Czuczawa; w Kołomei u Grzeg. Różańskiego; w Czerniowcach u Józefa Różańskiego; w Żółkwi u J. Nachlik aptekarza; w Rzeszowie u Ign. Schaittera; w Tarnowie u J. Jahna; w Bochni u P. Niedzielskiego; w Wadowicach u Ignacego Brosig; w Brodach u Fr. Deckert aptekarza; w Jarosławiu u Ignacego Bajan; w Sanoku u Andrzeja Dańczak aptekarza. (91-3-10)

ARMY RAZORS
wyrób Johna Heiffor w Sheffield,



które się przez swoją nadzwyczajną dobroć i taniość od wszystkich podobnych wyrobów odznaczają, są do nabycia w Krakowie w handlu

Karola Herrmanna

Ceny:			
1 sztuka Army Razors bez pudełka	złr. —	kr. 52½
1 „ „ „ z pudełkiem	złr. —	kr. 55
2 sztuki w jedném pudełku	złr. 2	kr. 15
2 „ „ „	złr. 4	kr. 30
7 „ „ „ z jednym trzonkiem	złr. 9	kr. 30
1 sztuka dento szlifowana bez pudełka	złr. 1	kr. 15

(1257-7)

Prenumerata na **KORAN** przedłuża się do 1go maja r. b.
(95-2-3) *Tessarczyk,*
przy placu Szczepańskim L. 392.

Do handlu A. Gumplowicza

nadeszły z Francyi i Anglii świéże transporta: dywanów, porcelany, biżuterye, parfumy, pomady, mydła Windsor, kalosze i inne wyroby z gumy, trufle, groszek i sardinki po cenach umiarkowanych. (104-1-6)

Algophon

jako środek, mocą którego ból zębów **natychmiast** ustaje. — Flaszeczka kosztuje 24 kr. mk. — Nabyć można w handlu pod firmą *A. Biasion.* (85-2-3)

C. k. teatr niemiecki w Krakowie

W piątek dnia 26 stycznia: *Piękna młynarka*, kom. w 1nym akcie; — poprzedzi *Ostatnie okienko*, scena alpejska ze śpiewami; — w drugiéj sztuczce *koncert na klarynecie*, z towarzyszeniem orkiestry, skomponowany i wykonany przez p. Wolffa z Lipska, na teraz członka teatralnéj orkiestry; — zakończą *Trzy lata po ostatniém okienku*, dalszy ciąg wzwyż wspomnionéj sceny alpejskiéj.

W sobotę dnia 27 stycznia z zawieszeniem abonamentu na korzyść panny Emilii Krebs po raz pierwszy *Purytanie*, wielka romantyczna opera w trzech aktach z włoskiego z muzyką M. V. Belliniego.

C. k. teatr polski w Krakowie.

W niedzielę dnia 28 stycznia: *Napoleon w Hiszpanii*, dramat historyczny w 3ch aktach i 6ciu obrazach, Szymona Niedzielskiego. — Wjazd Cesarza ze świtą w 4tym akcie na koniach z cyrku p. Bellinga.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	Godzina	Wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	Stan ciepł. podług Reaumura	Wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	Stan nieba	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
24	2	332'''45	— 4° 3	85 1	wschodni średni	pogoda z chmurami		—4°0	—10°0
„	10	332 21	—10 0	96 0	„ b. słaby	pogoda	koło nieb. przy księżycu		
25	6	331 42	—11 5	89 7	„ „	„			

Antoni Kłobukowski Redaktor odpowiedzialny. w Drukarni Czasu. *Czapliński Antoni*, rządzca drukarni.